

Antonina Lubaszewska

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

SIOSTRA FAUSTYNA KOWALSKA – ŚWIĘTA EMANCYPANTKA: ZUCHWAŁOŚĆ MYŚLI, BEZRADNOŚĆ PISANIA

Siostra zakonna – emancypantka, to brzmi jak oksymoron. Szukać tematu emancypacji tam, gdzie z założenia nie powinna była zaistnieć – w klasztorze, praktykującym posłuszeństwo jako jedną z rad ewangelicznych? A przecież to właśnie dzięki zakonnemu posłuszeństwu, uzyskała głos jedna z osób, którą – za klasykami kulturowych badań „kwestii kobiecej” – można nazwać „pozba-wioną głosu, niemą” (*muted group*)¹. Posłuszne spełnianie poleceń spowiednika wyzwoliło paradoksalnie zuchwałość penitentki, inaczej mielibyśmy jedynie okruchy literackiej wizji klasztoru Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy ul. Żytniej w Warszawie², instytucji, oddającej się „pracy nad poprawą dziewcząt i niewiast upadłych, które by zapragnęły porzucić drogę nieprawości i wrócić do służby Bożej [...] ale także nade wszystko, aby je wewnątrznie

¹ Przypomina je E. Schowalter w studium *Krytyka feministyczna na bezdrożach*, przekł. I. Kalinowska-Blackwood, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą, Antologia*, opr. H. Markiewicz, t. IV cz. 2 wyd. drugie poprawione, Kraków 1996. s. 456-468. Badaczka przytacza pojęcia, które wprowadzili do badań kultury kobiecej w latach siedemdziesiątych Shirley i Edwin Ardnerowie.

² B. Obsulewicz-Niewińska w swej książce: *„Nieobałamucona” wrażliwość. Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu*, Lublin 2008, s. 274-275 przedstawia w syntetycznym ujęciu dzieje warszawskich magdalenek, placówki zajmującej się pomocą dla prostytutek, wyjaśnia przy okazji nieporozumienia wynikające z błędnej identyfikacją klasztoru Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy Żytniej z klasztorem magdaleńskim (którego w Warszawie nigdy nie było). W książce znajduje się także przegląd publikacji związanych z myślą Faustyny Kowalskiej, s. 28-29.

przekształcały na pobożne, uczciwe i gruntowne chrześcijanki³. Wiadomo, że kobiety owe zwane były w dokumentach zgromadzenia pokutnicami, natomiast w Warszawie zarówno siostry jak i podopieczne nazywano magdalenkami. Właśnie do magdalenek jak pamiętamy wysłał Mariannę Wokulski. Ten niemy dotąd obszar, dopiero dzięki zapoczątkowanym w 1934 roku zapiskom siostry Faustyny, zaczyna mówić, a echo rozlega się w nieoczekiwanych miejscach, jak w owym wspomnieniu Mirona Białoszewskiego, w *Tajnym dzienniku*:

- To te magdalenki były koło mojego rodzinnego domu, na wielkie święta wpuszczaly, stare podłogi, dziewczęta w długich fartuchach, myły podłogę, zapach ścierki, a w którym roku ta Faustyna umarła?
- W 1938
- O, to musiałem się o nią objąć
- Musiałeś.⁴

Przyglądanie się kwestiom, które nie mogły zaistnieć w ramach dominujących kulturowych dyskursów, a które powinny być badane, skłania do postawienia pytania, czy teksty-dokumenty osobiste siostry Faustyny: *Dzienniczek* i parę zachowanych listów i kartek z wierszowanymi życzeniami⁵ pozwalają dotrzeć do tego, co nie znalazło się pośród autobiograficznych świadectw dotyczących „kwestii kobiecej”. Zapewne owo świadectwo siostry Faustyny, tak niezdarne przecież, może być zakwestionowane estetycznie, ale nie egzystencjalnie⁶. Rodzi się pokusa porównań z innymi zapisami podobnych doświad-

³ „Konstytucje Towarzystwa Matki Bożej Miłosierdzia” Plociae die 4. Martii 1909. Cyt. za: A.M.N. Tokarska CSSJ, *Doświadczenie mistyczne a norma psychiczna. Na przykładzie świętej siostry Faustyny Kowalskiej*, Lublin 2007, s. 146.

⁴ M. Białoszewski, *Tajny dziennik*, Kraków 2012, s. 304. [Zapis pochodzi z 14 lutego 1977] Dalej Białoszewski streszcza to, co zasłyszał od Leszka Solińskiego: „Kilkanaście lat temu kult Faustyny był zabroniony, wstrzymany. Kiedy o nią Le. zapytał siostry Marii Franciszki [franciszkanka z klasztoru przy Piwnej – przyp. A.L.], skrzywiła się. Że jest osiem wersji pamiętników Faustyny. Potem pozbierali, pozbierali, poukładali. Jest jeden. Faustyna była służącą, pochodziła ze wsi. Piegowata. Przyjęły ją do klasztoru, miała odpracowywać posag. Wozila ze sobą wszędzie całą walizkę rękopisów. Zakonnice się z niej prześmiewały. Robiła przedziwne błędy ortograficzne. Pisała „trzeba” przez „f.”

⁵ Zob. edycje: św. Siostra Faustyna Kowalska ZMBM, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Wydawnictwo *Misericordia*, Kraków 2011; *Listy świętej Siostry Faustyny* oprac. krytyczne s. M. Beata Piekut ZMBM, Kraków 2005. Dalej cytaty pochodzą z tych wydań. *Dzienniczek* opatruję skrótami: Dz., tom listów skrótami: L. Liczby po skrótach wskazują na numerację fragmentu, umieszczaną na marginesach edycji.

⁶ Zresztą wielu badaczy rozważa walory *Dzienniczka*, także nie poddając w wątpliwość jego szczególnej „literackości”; m.in. Bożena Chrzęstowska, *Niepojęte i rzeczywiste, Dzienniczek Siostry Faustyny*, komentarz filologiczny, wystąpienie w ramach cyklu: *Verba sacra, Modli-*

czeń. Julia Kristeva w książce o świętej Teresie z Avila dowodziła, że samo pisanie jest dla tej mistyczki sposobem doświadczenia ekstazy mistycznej⁷. Inaczej jest w przypadku Faustyny – to – rzecz można mistyka „z drugiej ręki”. Doświadczenia duchowe istnieją tu raczej poza pisaniem, a jeśli pisze to jedynie z posłuszeństwa, na polecenie (Dz. 6), chwilami bezwiednie powtarzając fragmenty ascetycznych jezuickich katechez i zapamiętanych lektur duchowych. Dopiero kilka miesięcy przed śmiercią, w prądnickim szpitalu, notuje zdania o radości i chęci pisania – (Dz. 1593 – luty 1938).

Zuchwałą, emancypacyjną myśl siostry Faustyny rozpatrywać można na wiele sposobów i trudno ogarnąć wszystkie wątki (zwłaszcza projekt „demokratycznej” reguły nowego zgromadzenia, odważną krytyczną analizę postaw spowiedników i kierowników duchowych). W tym teście pragnę skupić się na procesie osiągania duchowej suwerenności, emancypacji w etymologicznym sensie [słownik łacińsko-polski: *emancipo* – usamowolnić, usamodzielnic]. Przy tym od razu trzeba zaznaczyć, że Faustyna usamodzielnia się nie tylko – jak wskazuje etymologia łacińskiego słowa – od ojców, mężczyzn. Z nimi dość łatwo sobie radzi. Marni spowiednicy budzą uśmiech politowania, z poślazaniem ocenia postawę niechętnego jej misji arcybiskupa wileńskiego i jest gotowa udać się po zgodę do samego papieża, i wreszcie umie rezolutnie zbyć zalotników w szpitalu. Nie, to nie mężczyźni są główną przeszkodą. Dążenia emancypacyjne, jakie wylaniają się z notatek i listów tej siostry drugiego chóru, dążenia do „samodzielnie rozwiniętej duszy”, jak mawiały emancypantki – spotykają się wyjątkowo boleśnie z oporem samych kobiet.

Proponuję przedstawić ów proces za pomocą trzech formuł: pragnienie świętości, pragnienie własnego pokoju i namiętna wiara w „potęgę wizerunku” Jezusa, *ufam Tobie!* Przy czym chciałabym traktować jako najistotniejsze te aspekty samego zapisu doświadczeń siostry Faustyny, które świadczą o bezradności pisania i sposobach, jakie znajdowała, by ową bezradność przezwyciężyć. Warto przede wszystkim zobaczyć, jak porusza się w sferze niemożliwego, jak zapisuje swe doświadczenia duchowe dziewczyna, która ledwo umie czytać i pisać, jak usiłuje sprostać kolejnym zadaniom przekazanym jej,

twy katedr polskich, Poznań, 17 sierpnia 2003, adres: <http://www.verbasacra.pl/archivum/faustpoz-f.htm>. Bożena Szczepińska wskazuje w *Dzienniczku* liczne gatunki wielkiej literatury mistycznej, a „nieudolność zapisu” tłumaczy niemożnością wyrażenia „niewyraźnego. Por. też, *Zapis doświadczenia mistycznego w „Dzienniczku” siostry Faustyny Kowalskiej. Rozważania wokół gatunku*, [w:] *Światło w dolinie. Prace ofiarowane profesor Halinie Krukowskiej*, red. K. Korotkich, J. Ławski, D. Zawadzka, Białystok 2007, s. 358-364.

⁷ J. Kristeva, *Thérèse mon amour*, Paris 2008, s. 13-14.

jak wierzy, przez Mistrza. Wszak, gdy trafi wreszcie na światłego spowiednika (ks. Edmund Elter, SJ), usłyszy zapewnienie: „Jezus jest Mistrzem siostry, a obcowanie siostry z Jezusem nie jest ani histerią, ani marzycielstwem, ani złudzeniem. Niech siostra wie, że na dobrej jest drodze” (Dz. 175). I to ona, która nie trzymała nigdy pędzla w dłoni, otrzymała zadanie namalowania obrazu, uznanego dziś za jeden z najbardziej znanych wizerunków religijnych⁸. Wreszcie – to Faustyna, prosta zakonnica, siostra drugiego chóru, tak zwanych sióstr koadiuterek, których głównym zadaniem było, jak głosiły konstytucje Zgromadzenia, „zajmować się rozmaitymi posługami domowymi, choćby one były upokarzające i mozolne”⁹, miała założyć nowe zgromadzenie zakonne, ustanowić święto kościelne, opracować modlitwę i nabożeństwo. A także – co okaże się zupełnie niebłahe – spisać „zetknięcia swej duszy z Bogiem”, a w konsekwencji swą autobiografię.

Siostra Faustyna Kowalska spełniła owo niewykonalne zadanie, chociaż nie mamy wglądu w niezdarność i bezradność jej pisania, gdyż nie tylko błędy ortograficzne zostały poprawione, ale także „poprawiono” jej słownictwo, zastępując jej własne wyrażenia, jak „grzechy spełzły”, pozornie trafniejszymi: „grzechy znikły” (Dz. 1486)¹⁰. Toteż, gdy klasztor w krakowskich Łagiewnikach wystawił na parę godzin 15 sierpnia 2011 roku rękopis *Dzienniczka*, można było mieć nadzieję, że będzie to jakiś rodzaj oddawania Faustyny jej samej. Tymczasem na końcu ogromnej kolejki czekała oszklona gablota, wyściełana białym tiulem, ozdobiona rozrzuconymi bukietkami sztucznych fiołków, wśród których spoczywały zeszyty *Dzienniczka* (lecz jedynie dwa otwarte). W tłumnej kolejce, kilka sekund, by pochylić się nad gablotą i przejść dalej. Siostry ze Zgromadzenia, w białych, muzealnych rękawiczkach, strzegły cennego eksponatu. Trzy rundy stania w kolejce pozwoliły jednak odczytać kilka słów z charakterystyczną

⁸ Jak wiadomo, został ostatecznie upowszechniony nie ów obraz malowany wedle wskazówek siostry Faustyny przez Eugeniusza Kazimirowskiego w Wilnie, lecz obraz pędzla Adolfa Hyły. Zob. też przypis 26.

⁹ „Konstytucje Towarzystwa Matki Bożej Miłosierdzia” Plociae die 4. Martii 1909. Cyt. za: A. M. N. Tokarska CSSJ, *Doświadczenie mistyczne a norma psychiczna. Na przykładzie świętej siostry Faustyny Kowalskiej*, Lublin 2007, s. 146.

¹⁰ Można by postulować wydanie pism siostry Faustyny z jej oryginalną pisownią, słownictwem, tak jak w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku Francuzi uczynili z „poprawionymi” *Dziejami duszy świętej Teresy z Lisieux*, przywracając staranie pierwotny kształt językowy i chronologię jej *Rękopisów autobiograficznych*, by, jak pisano, „oddać Teresę jej samej”. O znaczeniu tej edycji przypomniałam swego czasu w artykule *Modernistyczne „myśli duszy”. Świecki język „próby wiary” w pismach świętej Teresy z Lisieux*, [w:] *Dobra pamięć. Księga pamiątkowa poświęcona Profesorowi Tomaszowi Weissowi*, red. M. Zaczyński, F. Ziejka, Kraków 2005, s. 241.

ortografią siostry Faustyny i ostatnie zdanie *Dzienniczka*... „widzę to jasno”. Tak, *Dzienniczek* ukazał się tam jako relikwia. W związku z tym rozpatrując zapisy objawień Faustyny, trzeba mieć świadomość licznych pułapek¹¹.

Sądzę, że nie jest zadaniem filologa rozstrzygać, jaki był charakter jej wizji – czy to były nadprzyrodzone objawienia czy wynik – jak sądził swego czasu psychiatra kliniczny Jerzy Strojnowski – halucynacji, objawu cyklofrenii. Wedle mego przekonania, analizom kwestii kobiecej, bardziej sprzyja postawa neutralności niż gniewu¹². Staram się tutaj pozostawać przy tekstach Faustyny, zapisach jej doświadczenia duchowego, jej dążeniu do duchowej suwerenności. Obserwować jej zmagania z zapisem, nie tylko z przeciwnościami klasztornego losu siostry pomocnicy; filolog mógłby jedynie deklarować, że wierzy w wiarę Faustyny.

Zuchwałość myśli

Próbując obserwować początek procesu „duchowej emancypacji Faustyny i podjętego zadania wyrażonego w pierwszych słowach *Dzienniczka* notowanych w 1934 roku: „Mam spisać zetknięcia się duszy z Tobą o Boże, w chwilach szczególnych nawiedzeń Twoich. [...] Mam ten nakaz przez tego, który mi Ciebie, Boże, tu na ziemi zastępuje, który mi tłumaczy wolę Twoją świętą. (Dz. 6), dostrzegamy, iż rola kierownika duchowego jest tu jasno przedstawiona przez Faustynę: jest on wysłannikiem Mistrza, jest „jego ustami”. Jednakże w trakcie jej duchowych zmagania nastąpi „usamodzielnienie się od ojca” – sama odprawi własne rekolekcje, bez pośrednika, według punktów podyktowanych przez samego Jezusa.

Sytuacja, którą nazwałam nabywaniem samodzielności, manifestacja zuchwałości myśli, ma swe drugie, przeciwne, kontrastujące – oblicze językowej nie-

¹¹ Ks. Michał Sopoćko, pisząc w swych *Wspomnieniach* (datowanych 27. 01. 1948) o okolicznościach spalenia przez Faustynę pierwszej wersji *Dzienniczka*, powiada: „**Ponoć** zjawił się jej Anioł i kazał wrzucić go do pieca” [...] gdy widzenie się powtórzyło, spełniła polecenie **rzekomego anioła**. [podkr. – A. L.] Potem zorientowała się, że postąpiła źle [...] i spełniła moje polecenie odpisania wszystkiego na nowo.” (Zob. ks. Michał Sopoćko, *Moje wspomnienia o s.p. siostrze Faustynie* http://www.faustyna.eu/sopocko_faustyna.htm [2013-08-08, 11:33]). Zwraca uwagę, iż spowiednik w „niewygodnej” dla siebie sytuacji, wątpi w prawdziwość widzenia siostry i wprowadza słowa: „ponoć”, „rzekomy”.

¹² Na przykład Joanna Tokarska-Bakir porównuje cierpienia Faustyny w klasztorze z aparatem tortur w *Kolonii karnej* Kafki i gniewnie dopowiada: „Przede wszystkim jednak Faustyna jest prześladowana przez swojego Boga, z którym nawiązuje relację sadomasochistyczną. „Cierpieć będziesz wiele” – zapowiada on jej na samym początku, a życie tę zapowiedź skrupulatnie realizuje. „Mam zawsze stać przed nim jako ofiara” – powtarza sobie oblubienica. Jednocześnie Bóg nakłada na nią obowiązek głoszenia „Bożego Miłosierdzia”; temu kultowi podporządkowane ma być jej całe życie.” Zob. J. Tokarska-Bakir, *Siostra F. w aparacie*. „Dwutygodnik.pl” 2012, nr 84 (<http://www.dwutygodnik.com/artukul/3626-siostra-f-w-aparacie.html>).

samodzielności i niezdarności. Otóż tekstowy zapis owego usamodzielniania się „siostry drugiego chóru” jest niemal zawsze „z drugiej ręki”, jest zapewne echem jakiegoś fragmentu słuchanych w klasztorze, przez dziesięć lat, cotygodniowych konferencji ascetycznych zwanych „katechizmem” oraz lektur czytanych w refektarzu, na przykład słowa: „Są to nagłe światła, które mi dają poznać rzecz tak, jako Bóg na nią patrzy, tak w materii świata wewnętrznego, jako też i materii świata zewnętrznego” (Dz. 733), ale zaraz po tych – z drugiej ręki podanych myślach duszy – następują własne słowa Faustyny świadczące o niemożliwości zapisu łączności z Bogiem, zapisu owych „zetknięć się duszy z Bogiem”: „chochabym chciała to opisać, nie umiem, bo nie mam wyrażen” (Dz. 735). Zwraca uwagę właśnie takie splećanie przeciwstawnych zjawisk w całości zapisków Faustyny: droga śmiałej myśli (piszę z polecenia samego Boga) z równoległe wyrażana bezradnością zapisywania, ujawnioną już w pierwszych akapitach *Dzienniczka*:

Jezu widzisz, jak mi jest trudno pisać, jak nie umiem tego jasno napisać, co w duszy przeżywam. O Boże, czyż może napisać pióro to, w czym nieraz słów nie ma? Ale każesz pisać, o Boże, to mi wystarczy (Dz. 6).

Owe sygnały bezradności, jak zapisać z posłuszeństwa to „w czym nieraz słów nie ma”, Faustyna mogła znać także z lektur duchowych – między innymi z *Pamiętnika duchowego* Małgorzaty Alacoque¹³.

Pragnienie świętości – strategia siostry Faustyny

W drugim zeszytce *Dzienniczka* zanotowała takie słowa jednej z sióstr: „siostra Faustyna to albo głupia, albo święta, bo naprawdę przeciętny człowiek nie zniósłby tego...” (Dz. 632). „Święta” to jeden z licznych złośliwych epitetów. Słyszy też inne uwagi: że jest w złudzeniu, histeryczka, fantastyczka, wizjonerka, dziwadło, śmietniczka („zostałam z przycinkiem nazywana śmietniczką, to jest, że każdy wrzuca swój ból do mojego serca” (Dz. 871), dziwaczka, ale najbardziej rani ją właśnie wymawiany ironicznie epitet „święta”:

– [jedna z przełożonych] mówi mi, że Pan Jezus w ten sposób obcuje tylko ze świętymi, ale nie z takimi duszami jak siostra, grzesznymi (Dz. 29) – okazywali mi litość, niedowierzanie, jakobym była w złudzeniu albo pod wpływem wyobraźni (Dz. 38)¹⁴

¹³ O pokrewieństwie tradycji może świadczyć to, że mistyczka z Krakowa wzięła sobie za patrona rekolekcji ojca Colombière, spowiednika i interpretatora symboliki Małgorzaty (Dz. 728). O pokrewieństwach obu świętych pisze ks. S. Jarzyna SCJ, *Święta Małgorzata Maria Alacoque i Święta Faustyna. Duchowość i posłannictwo*, Kraków 2008.

¹⁴ 9 sierpnia 1936 roku w liście do ks. Sopoćki, o swych projektach i przeszkodach pisze na jakie napotyka, przybiera ton zdecydowania i znajduje argumenty przynoszące pocieszenie.

– Jedna ze starszych matek: Niech siostra sobie wybije z głowy by Pan Jezus miał z siostrą tak poufale przestawać – z taką nędzną, z taką niedoskonałą. Pan Jezus tylko ze świętymi duszami obcuje, zapamiętaj to sobie. Przyznałam, że ma wielką rację, bo jestem nędzna, ale jednak ufam miłosierdziu Bożemu (Dz. 133)

Słyszając takie uwagi, widzi siebie jako ofiarę, którą spotykają „posądzenia niewinne, odebranie dobrej sławy” (Dz. 135). Albo głupia, albo święta? Alternatywa: głupota albo świętość jest w przypadku Faustyny fałszywa – tu, jak widać, świętości stale towarzyszy głupota, w sensie świętej naiwności, pokornej prostolinijności. W *Dzienniczku* znajdujemy wiele wskazówek, które prowadzą do wniosku, że pragnienie zostania świętą jest sposobem uzyskania duchowej suwerenności. To jest właśnie chytrość siostry Faustyny, jej zuchwałe postanowienie: zostać świętą, skoro mówią, że Jezus jedynie ze świętymi obcuje – tylko to może zrobić siostra drugiego chóru, ogrodniczka, kucharka, furtianka... Nie waha się przytaczać przykłady niesprawiedliwego traktowania siostr drugiego chóru (na przykład gdy słyszy polecenie, by z powodu deszczu poszła do furty ona, a nie siostra dyrektorka): „Zdaje się nieraz, że siostra drugiego chóru to jest z kamienia, ale i ona jest człowiekiem, ma serce i uczucia...” (Dz. 1510). Uderza zwłaszcza zapis z pierwszego zeszytu, gdzie notuje słowa Jezusa: „Pragnę, abyś mi towarzyszyła, jak idę do chorych” i odpowiada pytaniem: „Jak ja to zrobię, przecież siostry drugiego chóru nie chodzą towarzyszyć Najświętszemu Sakramentowi, zawsze idą siostry dyrektorki” (Dz. 183)¹⁵.

Faustyna postanawia zuchwale, jak jej ulubiona święta – Teresa z Lisieux¹⁶ – zostać świętą skoro przełożone mówią jej, że Jezus obcuje tylko ze świętymi.

Z dezynwolturą porównuje swą sytuację do zmagania wielkich świętych (skądinąd dowód jej formacji zakonnej i często wyrażanej fascynacji żywotami świętych): „Dusze święte były zawsze prześladowane, które podobnym dziełom się oddawały. Dość wspomnieć o świętym Franciszku Salezym, który zmuszony – i w obawie o zgorzenie maluczkich – musiał się piśmem bronić przeciw potwarzom, a co mówić o świętym Janie od Krzyża, świętej Teresie i wielu podobnych świętych, którzy wielkie walki stoczyć musieli. Przepraszam bardzo, że ich wyliczam, bo przecież dobrze ich Ojciec zna” (L. 59).

¹⁵ O szczególnieznacznym znaczeniu owego przywileju towarzyszenia Najświętszemu Sakramentowi, którego Faustyna, jako siostra koadiutorka była pozbawiona, może pośrednio świadczyć predykat, jaki dołączyła sobie do zakonnego imienia – od trzeciego zeszytu podpisuje się: S. Faustyna od Najświętszego Sakramentu (choć w jej Zgromadzeniu dodawanie predykatu nie było praktykowane).

¹⁶ Zuchwałe pragnienie świętości Faustyny ujawnia się, gdy opowiada swój (jeszcze jako nowicjuszką) „sen o św. Teresie od Dzieciątka Jezus”, do której miała przed wstąpieniem do klasztoru wielkie nabożeństwo. Otóż zapytuje Teresę: „czy będę święta? Odpowiedziała mi, że: Będzie siostra święta. – Ale, Tereniu, czy ja będę święta jak Ty, na ołtarzach – A ona mi

Trzeba rzeczywiście zostać świętą, by wyzwolić się od „przycinków” (zob. Dz. 1527, 1571), ale także dowieść prawdziwości objawień, skoro zarzucają jej, że „jest w złudzeniu”, „że to wszystko jest udane” (Dz. 1527); to z chytrą naiwnością opracowana strategia uwolnienia się od zarzutów. Oto jak rysuje się owo dążenie do świętości, zapisane w kilku notatkach w ostatnich zeszytach *Dzienniczka* – notuje słowa Jezusa: „Niezmiernie mi jest miłe to twoje stanowcze postanowienie zostania świętą” (Dz. 1361, październik 1937). Gdy znajduje sposób na uwiarygodnienie przed samą sobą doświadczanych objawień, proces wewnętrznego usamodzielniania dobiega końca. Faustyna wydaje się uwolniona od lęku przed osądzeniami o „udawanie”. Kilka miesięcy przed śmiercią zapisuje: „Zauważyłam, że od samego wstąpienia mojego do klasztoru czyniono mi jeden zarzut, to jest, że jestem świętą; lecz ta nazwa była zawsze z przekąsem.” Ale natychmiast notuje zapewnienie, które słyszy od samego Mistra: „Smuczysz się z tego? Przecież jesteś nią; niedługo okażę to sam w tobie i będą wymawiać to samo słowo: „świętą” – tylko już z miłością” (Dz. 1571). Notatki z ostatnich miesięcy życia Faustyny zawierają jeszcze inne powody pragnienia świętości: „pragnę, aby była świętą w naszym Zgromadzeniu” (Dz. 1581); „przeczytałam o kanonizacji św. Andrzeja Boboli, w jednej chwili ogarnęła duszę moją taka tęsknota, żeby i u nas była świętą, i rozplakałam się jak dziecko, czemu u nas nie ma świętej [...] rzekł Pan Jezus do mnie: Nie płacz, ty nią jesteś” (Dz. 1650).

Notatki z ostatnich kart *Dzienniczka* mogą świadczyć, że dążenie do duchowej suwerenności przynosi też korzyści praktycznej natury: nie żali się już na siostry; potrafi zdobyć się na dystans, przytaczając (pod datą 19 IV 1938) taką oto rozmowę, która dobitnie obrazuje mentalny podział wśród sióstr pierwszego i drugiego chóru:

W czasie rekreacji jedna z sióstr powiedziała: Siostra Faustyna jest tak licha, że ledwie chodzi, ale niech jak najprędzej umrze, bo będzie świętą. – Wtem się odzywa jedna [z]sióstr dyrektorek. Że umrze, to wiemy, ale czy będzie świętą – to pytanie. Zaczęły się ostre przycinki na ten temat. Ja milczałam, wypowiedziałam jedno słowo, ale widziałam, że się rozmowa zaostrza, dlatego powróciłam do milczenia. (Dz. 1672)

odpowiedziała: Tak, będziesz świętą jak i ja, ale musisz ufać Panu Jezusowi” (Dz. 150). Rzeczywiście, popularne wizerunki świętej Teresy z krzyżem i bukietem róż w dłoniach, umieszczane były w bocznych ołtarzach w wielu kościołach. Teresa z Lisieux była w owych latach niezwykle popularną świętą z racji niedawnej kanonizacji (17 maja 1925 r.). Faustyna chciała się udać do papieża w sprawie święta Miłosierdzia, zapewne zainspirowana opowieścią o odwadze piętnastoletniej Teresy, która u samego papieża próbowała wyjednać zgodę na wstąpienie w tak młodym wieku do Karmelu.

Pragnienie „własnego pokoju”

Figura „własnego pokoju” (zapożyczona oczywiście z tytułu wykładów Virginii Woolf) ma wskazywać na ważny motyw, który kilkakrotnie pojawia się w zapisach z „drugiego brulionika”, pisanego jesienią i zimą 1935 roku w Wilnie i Krakowie. W projektowanej regule dla nowego zgromadzenia, które pragnie założyć Faustyna, znajdzie się wymóg „własnego pokoju”. W owym czasie, w zgromadzeniu sióstr Matki Bożej, siostry nie mają osobnych pokoi, lecz mieszkają po kilka w jednej sali; „celą” nazywane jest miejsce sypialne osłonięte parawanem. Faustynie bardzo doskwiera ten brak intymności: „Były chwile, że się zastanawiałam, czy się rozebrać do mycia, czy nie” (Dz. 128). Brak własnego pokoju nie sprzyja pisaniu *Dzienniczka*:

[...] i jeszcze mam trudność taką, że notuję te niektóre rzeczy w sekrecie wobec sióstr, więc muszę nieraz co chwila zamykać zeszyt i cierpliwie wysłuchać opowiadania danej osoby, i czas, który miałam przeznaczony na pisanie, przeszedł, a nagle zamykanie zeszytu – maże mi się. Piszę z pozwoleniem przełożonych, a z nakazu spowiednika (Dz. 839).

W projekcie reguły nowego zgromadzenia zwraca uwagę, że zapis o własnej celi pociąga niejako za sobą zbiór innych, „emancypacyjnych”, zasad: „Każda zakonnica będzie mieszkać w oddzielnej celi” (Dz. 537), „Pomiędzy sobą nie będą się dzielić na żadne chóry ani na żadne matki i mateczki, ani na wielebne, ani na przewielebne, wszystkie będą sobie równe, chociażby je różniło pochodzenie bardzo wielkie” (Dz. 538), „Nie będą jej [przełożonej] całować w rękę” (Dz. 567), „brak posagu nie będzie nigdy przeszkodą w przyjęciu” (Dz. 542). (Dla przypomnienia, pisze to siostra, która nie została od razu po zgłoszeniu przyjęta do klasztoru, lecz po wstępnej obietnicy musiała jeszcze rok pracować jako służąca nie tyle na posag, co na zwykłą zakonną, wyprawę.)¹⁷ Wizja przyszłego nowego klasztoru, także zaczyna się od „własnego pokoju” „Klasztor ten miał dwanaście cel, każda zakonnica miała mieszkać oddzielnie” (Dz. 563). Faustyna zaznała upragnionej intymności dopiero w szpitalnej separacie – 9 XII 1936 roku notuje: „Mam separatkę sama jedna, zupełnie podobna jestem do karmelitanki” (Dz. 798). W listach do ks. Sopoćki pisze o zakładaniu nowego zgromadzenia (5 lipca 1936): „Ja czuję, że godzina Boża już wybiła, ażebym stanęła do czynu. Moja myśl jest taka co do zapoczątkowania dzieła tego [nowego zgromadzenia]: na pierwszy początek wystarczy chociażby jakiegokolwiek jedno mieszkanie, a resztę liczę na Boga” (L. 45).

¹⁷ Zob. *Wspomnienia Aldony Jastrzębskiej-Lipszycowej*, (1) 18 „Orędzie Miłosierdzia” 68 (www.faustyna.pl).

W odpowiedzi kierownik duchowy snuje wątpliwości; zamiary Faustyny wydają się zbyt śmiało. W liście z Wilna, 10 lipca 1936 pisze: „Mieszkanie w domu prywatnym można by znaleźć, ale w jakim celu?”, „[...] potrzebna jest modlitwa Siostry. Modlić się zaś na razie Siostra może i w tych warunkach, w jakich się znajduje dotychczas” (L. 51). 9 sierpnia siostra Faustyna odpowiada: „Zamierzałam to, żeby na razie zamieszkać chociaż w jednym, jakimkolwiek mieszkaniu, a wtenczas miałabym wolność i swobodę w przyjmowaniu postulantek i osób, które ufam, że Pan Jezus mi przyśle, ale woła Boża” (L. 64).

W końcu listownej dysputy z kierownikiem duchowym, nawołującym do rozważli i roztropności¹⁸ (L. 158) potrafi się bronić rezolutnie – „Ja, co prawda, napisałam ten list samym sercem. Drogi Ojciec odpowiedział mi samym rozumem [...]” – Kraków 24 XII 1937 (L. 162).

Pobyt w szpitalu (efekt własnego pokoju?) sprzyja – prawem paradoksu – emancypacyjnym dążeniom siostry. W notatkach pojawia się coraz więcej sygnałów niezależności, dezynwoltury. Dla zwięzłego zobrazowania zjawiska przywołam jeden z nich. Podczas szydełkowania, wykonując frywolity, ozdoby koronkowe do obrusów ołtarzowych, Faustyna rozmawia z Jezusem i stosuje śmiało własne, teologiczne kategorie, aby przedstawić swe prośby:

Dziś rano, kiedy odprawiłam swoje ćwiczenia duchowne zaraz wzięłam się do roboty szydełkiem. [...] rzekłam do Pana: O Trójco Przenajświętsza, mieszkająca w sercu moim, proszę Cię, daj łaskę nawrócenia **tylu duszom, ile dziś ściegów zrobię tym szydełkiem**. [podkr. – A. L.] – Wtem usłyszałam w duszy te słowa: Córko moja, za wielkie są żądania twoje. – Jezu, przecież Tobie jest łatwiej dać wiele niż mało. – Tak jest, łatwiej mi jest dać duszy wiele niż mało, ale każde nawrócenie grzesznej duszy wymaga ofiary. A więc, Jezu, ofiaruję Ci tę szczerą pracę swoją nie wydaje mi się ta ofiara za małą za tak wielką liczbę dusz... (Dz. 961, 16 II 1937).

Zdumiewać może, iż tak mówi siostra, która wcześniej pisała o sobie: „jestem takim popychłem” (Dz. 254, 1487); „jestem niezdrowa, nie mam wykształcenia, nie mam pieniędzy, jestem przepaścią nędzy, boję się obcować z ludźmi” (Dz. 881). Ponadto (znów efekt własnego, szpitalnego pokoju?) Faustyna coraz częściej próbuje przemawiać własnym językiem, coraz mniej fragmentów „skopiowanych” „z drugiej ręki”, coraz rzadziej potrzebuje pośredników w relacjach z Mistrzem: „uczulam wolność ducha najwyższą” (Dz. 1681); „Jezus daje wewnętrzne światło” (Dz. 1693), a ona sama zyskuje miano

¹⁸ Ks. M. Sopoćko tak wcześniej objaśniał sytuację: „Ojciec Święty niechętnie zezwala na opuszczenie klasztoru, a nigdy nie zezwoli, by ta zakonnica, która klasztor opuści, zakładała potem nowy” (L.142 – Wilno 22 kwietnia 1937).

jego „sekretarki” – słyszy kilkakrotnie, „pisz, sekretarko’: „jest to twój urząd i twoje zadanie” (Dz. 1567). Niezwykle zadanie dla kogoś, kto doświadcza głównie bezradności pisania.

Bezradność pisania

Jak już wcześniej sygnalizowałam, emancypacyjne dążenia, śmiałość myśli Faustyny wspomagane są, paradoksalnie, przez niedostatki jej pisania. Właśnie owe ułomności, ratowanie się fragmentami wzniosłych pobożnych medytacji, wprowadzanych jednym tchem z kolokwialnym językiem codzienności, świadczą o dążeniu do niezależności. Potrafi napisać: „Niech każde uderzenie serca mojego będzie nowym hymnem dziękczynienia ku Tobie, Boże” (Dz. 1794), kopiując czy bezwiednie cytując fragmenty podniosłej modlitwy dziękczynnej, a stroniczkę dalej: „Jednak gdy się zbliżył dzień spowiedzi, przygotowałam całą furę tych grzechów, by się z nich oskarżyć”. Wzniosłym aktom strzelistym towarzyszą wręcz rozbijające kolokwializmy: Jezus Faustyny często „załatwia” pewne sprawy u przełożonych, „bierze na siebie” „wyjazd twój ja załatwię”; „załatwię to dla ciebie” (Dz. 167). Skądinąd ów administracyjno-biurokratyczny styl wypowiedzi Jezusa może zadziwiać, ale nie dotarłam do językoznawczej analizy tego zjawiska.

Lektura *Dzienniczka* przynosi co krok liczne dowody bezradności: narracja kuleje, gdyż Faustyna nie umie wprowadzić mowy zależnej, zacytować w trakcie narracji dziennikowej czyjejś wypowiedzi, stąd liczne konstrukcje typu: „matka sama zaczęła mówić, że: Siostró niech się już raz skończy z tą chorobą[...].” (Dz. 1648). Popelnia wszystkie możliwe rodzaje błędów językowych, stylistycznych: „byłam szczerą do Ojca” (L. 104); „zadowolniał się” (L. 238) „mnie się rozchodzi o to, że” (Dz. 1542) „Jezus mi się zapytał” (Dz. 28). Ale owe anakoluty i kolokwializmy (na szczęście nie skorygowane przez wydawców *Dzienniczka*) oddające prostolinijność i świętą naiwność, świadczą o suwerenności. Wyrzywa się z „dominującego” dyskursu „pobożnej miłości” nabytego podczas dziesięcioletniej formacji zakonnej, by czasem zanotować po swoim: „na dowód Panu Jezusowi, że kocham nieprzyjaciół, oddałam jej swój podwieczorek” (Dz. 1712).

Dominującym zjawiskiem w pisaniu siostry Faustyny są tekstowe zapośredniczenia, mimowolne naśladowania. Idąc za uwagami Philippe’a Lejeune’a¹⁹ badającego zachowania naśladowcze twórców autobiografii – można te

¹⁹ Francuski badacz nazwał autobiokopiami takie praktyki naśladowcze obserwowane w autobiografiach. Zob. Ph. Lejeune, *Autobiokopia*, [w:] *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, przekł. W. Grajewski i inni, Kraków 2001, s. 219-239.

zapisy odczytać właśnie w kategoriach pewnej prawidłowości antropologicznej narzuconej przez sytuację – tutaj: pisanie z posłuszeństwa, na polecenie spowiednika. Jak to ujął Lejeune, w obliczu konieczności bądź nieszczęścia młode autorki biorą swe myśli ze znanej sobie autobiografii (tu *Dzieje duszy*) albo same wymyślają na nowo to, co inne zrobiły wcześniej. Jest to swego rodzaju złudzenie oryginalności, które przypisać można i Faustynie – nie zdaje sobie sprawy, że pisze coś, co już było napisane – i co pamięta z tekstów modlitw, pieśni, żywotów świętych – bowiem wierzy w jedyność własnych przeżyć, a lektury zacierają swe źródło. Zacytujmy jeden z niezliczonych przykładów swoistej mistyki z drugiej ręki, której niezliczone przykłady znajdziemy w tekstach siostry Faustyny. Naprzód wzorzec: znany, „feministyczny” fragment z *Dziejów duszy* Teresy z Lisieux, w przekładzie z 1902 roku:

[...] chciałabym zostać rycerzem, kapłanem, apostołem, męczennikiem [...] Pragnęłabym oświecać dusze, jak to czynili prorocy i doktorzy Kościoła [...]pośród ciemnych pogan zatykać święte imię krzyża [...] chciałabym być misjonarzem nie tylko przez lat kilka, ale od samego początku świata i aż do ostatniej chwili jego istnienia.²⁰

A Faustyna pisze tak:

Pragnęłabym się stać kapłanem, mówiłabym nieustannie o miłosierdziu Twoim duszom grzesznym, pogrążonym w rozpacz. Pragnęłabym być misjonarzem i nieść światło wiary w dzikie kraje [...]umrzeć śmiercią męczeńską [...] O Jezu, wiem nadto dobrze, że mogę być kapłanem, misjonarzem, kaznodzieją, mogę umrzeć śmiercią męczeńską (Dz. 302).

Ten jeden przykład musi tu wystarczyć dla zobrazowania licznych powtarzających się w tekście sposobów „naśladowania z....” powtarzania, kopiowania doznań. Bowiem, jak zapisała w pierwszych zdaniach *Dzienniczka*, „czyż może napisać pióro to, w czym nieraz słów nie ma?” (Dz. 6). Formuła „w tym nie ma słów” jakże trafna – czy nie odkrywa tymi słowami własnego doświadczenia nocy ciemnej, natury dyskursu mistycznego, w którym Bóg jest nieobecnością?

W *Dzienniczku* wyraził przykładem praktyki naśladowczej są echa *Głosy* św. Teresy z Avila: „[dusza] umiera i usycha, umiera śmiercią bez śmierci, to jest, że umrzeć nie może.” (Dz. 101) „Ty wiesz, że umieram i umieram z tęsknoty za Tobą, a umrzeć nie mogę. Śmierci, gdzie jesteś?” (Dz. 841).

²⁰ *Dzieje duszy czyli żywot siostry Teresy... 1873–1997 przez nią samą skreślony*, Poznań 1902, s. 208-209.

Osobny świat słabości i bezradności pisania widać szczególnie w próbach wierszowania (podjętych zapewne jako zwyczajowo „uprawiana” przez siostry poezja okolicznościowa). Mistyczka z Krakowa naśladuje wierszowane teksty, które zna z książeczek do nabożeństwa, ale także, jak świadczą liczne dowody w tekście – z *Dziejów duszy*. Pisze niezgrabne wiersze. Opanowała zasadę rymów gramatycznych: nieba/chleba/ pożąda/wygląda (Dz. 1427), ale nie potrafi nadać wierszom sylabicznego toku. Powstają wiersze rozbijające w swej nieporadności:

Jezu utajony, weź już me serce do siebie spragnione,
Które ku Tobie płonie czystym ogniem Serafina.
Idzie przez życie Twymi śladami – niewyciężone,
I z czołem wzniesionym, jak rycerz, choć żem słaba dziewczyna. (Dz. 1427)

Gdy notuje tylko swoje wizje, nie próbując ich upiększać, jej wyobrażenia stają się wręcz surrealne. Jeden zwłaszcza obraz domaga się uwagi: „ujrzałam dziecię Jezus na ołtarzu, które pieszczotliwie i z radością wyciągało rączęta do niego **jednak ów kapłan po chwili wziął to piękne Dziecię w ręce i połamał, i żywcem je zjadł**” (Dz. 312) [podkr. – A. L.]; „Dziecię po podniesieniu znówuż się patrzyło na nas, ale króciutko, bo jak zwykle zostało przez kapłana połamane i zjedzone”[...] Na drugi dzień widziałam tak samo i na trzeci dzień tak samo. [...] powtórzyło się to widzenie w trzech mszach św. tak samo jak w pierwszych” (Dz. 347). „**kiedy kapłan złamał Hostię, Jezus stanął na ołtarzu i został złamany i spożyty przez tego kapłana**” (Dz. 434) [podkr. – A. L.]”.

„W pewnej chwili kiedy odprawiał mój spowiednik mszę św. tak jak zawsze widziałam Dziecię Jezus na ołtarzu od czasu ofiarowania. Jednak chwilę przed podniesieniem znikł mi ten kapłan, a został Jezus, który, gdy się zbliżyła chwila podniesienia, Jezus wziął w swoje rączęta hostię i kielich, i razem wzniosł do góry, i patrzył w niebo, i po chwili ujrzałam znów swego spowiednika...” (Dz. 442). Czy są to własne wizje Faustyny, czy też wersja jednego z najbardziej popularnych przedstawień w malarstwie dewocyjnym *Msza mistyczna św. Grzegorza*? Jak przypomina Freedberg – w trakcie odprawiania mszy Grzegorz Wielki ujrzał, jak hostia przemienia się w samego Męża Boleści – Chrystus pojawia się w całym swym cierpieniu na ołtarzu. Badacz twierdzi, że we wszystkich malarskich przedstawieniach mszy św. Grzegorza artyści zadawali sobie wiele trudu, by Chrystus postrzegany był nie jak przedstawienie, lecz jak prawdziwa i żywa osoba²¹. To jest następny trop prowadzący do połączenia słabo-

²¹ D. Freedberg, *Potęga wizerunków. Studia z historii i teorii oddziaływania*, przekł. E. Klekot, Kraków 2005, s. 299-303.

ści zapisu, „świętej prostolinijności” Faustyny, i kwestii związanych z obrazem *Jezu, ufam Tobie*²². Okazuje się, że potrafi nie tylko śmiało targować się z Jezusem podczas roboty szydełkiem, ale odważy się zweryfikować jego obietnice związane ze świętym wizerunkiem.

***Potęga wizerunku – obraz Jezusa Miłosiernego,
utrwalanie paradygmatu ufności***

Wiara w potęgę wizerunku, to ostatni trop w analizach emancypacyjnych dążeń Faustyny. Na ów trop naprowadza taka oto zanotowana w *Dzienniczku* wizja: „przechodziłam [przed tronem Bożym] przez wielkie zastępy świętych, poznałam wielu znajomych, **których znałam z ich obrazów**, [podkr. – A. L.] wielu widziałam jezuitów, którzy się pytali mnie: Z jakiego zgromadzenia ta dusza” (Dz. 683)²³. Tak, wyznanie Faustyny, że jej wizja mistyczna zawiera postaci świętych wcześniej znane z obrazów malarskich, stanowi tutaj niezwykle egzemplifikację tez Davida Freedberga z *Potęgi wizerunków* (wizje mistyczne „kształtowane” poprzez obrazy malarskie; wizje mistyczne jako obrazy i obrazy jako wizje) oraz Hansa Beltinga z *Antropologii obrazu* (problem: oficjalna sztuka kościelna a wizje i objawienia). To, co widzi siostra porównać można do teatralnej i halucynacyjnej inscenizacji malarstwa barokowego; wierni, stając przed takimi dziełami, odnosili wrażenie, jak gdyby doznawali osobistych wizji. Wizje średniowiecznych mistyczek uprawomocniało ich podobieństwo do obrazów w kościołach, ale zarazem, jak zauważa Hans Belting, „rodziło podejrzenie, że to właśnie kościelne obrazy ołtarzowe i dewocyjne dostarczały wizjonerom modeli, które były jedynie wtórnie przeżywane w trakcie wizji”²⁴.

²² Warto zaznaczyć, że określenia „postać Jezusa Miłosiernego” czy „obraz *Jezu, ufam Tobie!*”, pochodzą od teologów badających *Dzienniczek*, sama zaś Faustyna używa jedynie wyrażenia „Jezus z obrazu”. Omawia tę kwestię wnikliwie Izabela Rutkowska w artykule: „*Wtem ujrzałam Pana...*” – językowy obraz objawień Jezusa w „*Dzienniczku*” św. Faustyny Kowalskiej, [w:] *Język religijny dawniej i dziś*, III. *Materiały z konferencji, Poznań 24-26 kwietnia 2006*, red. Ks. P. Bortkiewicz, S. Mikołajczak i M. Rybka, Poznań 2007, s. 591-600. Zob. też filologiczną analizę wizji „Jezusa z obrazu” w szkicu Katarzyny Czarneckiej „*Pan w piękności niepojętej*” – koncepcja piękna w „*Dzienniczku*” św. Faustyny, [w:] *Piękno materialne. Piękno duchowe. Materiały z konferencji 19-21 maja 2003r.*, red. A. Tomecka-Mirek, Łódź 2004, s. 61-69.

²³ Trochę dalej notuje: „ujrzałam przed tronem [Baranka Bożego] trzech świętych Stanisława Kostkę, Andrzeja Bobołę i Kazimierza królewicza, którzy się wstawiali za Polskę.” (Dz. 689).

²⁴ H. Belting zauważa: „Przenoszenie obrazów odbywało się zatem w obu kierunkach: zarówno jako przekład wewnętrznych obrazów na posagi i malowidła, jak też jako prywatne uwewnętrznianie obrazów, które dane osoba widziała uprzednio w sferze publicznej”. Zob. H. Belting, *Antropologia obrazu. Szkice do nauki o obrazie*, przeł. M. Bryl, Kraków, 2007, s. 92.

Trzeba zauważyć, że rola wizerunku jest tu niespotykana, sama w sobie warta osobnych analiz („Wiedz o tym, że jeżeli zaniedbasz sprawę malowania tego obrazu i całego dzieła miłosierdzia, odpowiesz za wielką liczbę dusz w dzień sądu”; Dz. 154). Siostra Faustyna potrafiła swój mistyczny symbol prywatny, „Jezusa z obrazu” – jak go określała – uczynić przedmiotem prawdziwego kultu²⁵.

Dość powiedzieć, że wśród przykładów omawianych przez Freedberga czy Beltinga nie ma sytuacji, w której święty wizerunek byłby „podyktowany” malarzowi przez mistyka; nie ma też sytuacji, w której sam pierwowzór wizerunku dokonywałby swoistej hermeneutyki własnego obrazu.

Wizerunek – jak dowodzi Freedberg – jest wcieleniem symbolicznych nośników nadziei na zbawienie; Faustynie ukazuje się Jezus już „opracowany” malarsko w swym wizerunku, „w rysunku”. Notuje polecenie: „wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem Jezu, ufam Tobie” (Dz. 47). Podobnie widziała świętych, „których znała z ich obrazów”. Chrystocentryczne ekfrazy Faustyny starają się właśnie wyrazić to, co w ćwiczeniach duchownych mówiono o wizerunkach Chrystusa: sposobem, by pojąć jego ludzką naturę jest ukazanie go jako człowieka. „Chodzi także o potrzebę ukazania tego, co boskie, w sposób dostępny, dzięki przedstawianiu w kategoriach tego, co znane, rozpoznawalne, możliwe do pojęcia”²⁶.

Por. także uwagi Hansa Holländera, *Literatura – malarstwo – grafika*, [w:] *Ut pictura poesis*, red. M. Skwara; S. Wyslouch, Gdańsk 2006, s. 213, na temat wizji Hildegardy z Bingen, wizji w formie obrazu i także jako obraz opisanej.

²⁵ Nasuwa się analogia z kultem Najświętszego Serca głoszonym przez świętą Małgorzatę Marię Alacoque. Symbolikę tego kultu analizował niegdyś Umberto Eco. Zob. tenże, *Czytanie świata*, przeł. M. Woźniak, Kraków 1999, s. 170-175. Badacz wskazywał, że pierwszy wizjoner jest *detonatorem* symbolu, ale niezwłocznie powstaje potrzeba jego *interpretatora*, który upowszechni i objaśni wizje, w przypadku Małgorzaty Marii był nim jej spowiednik jezuita. Dopowiedzmy, iż przypadek siostry Faustyny jest bardziej osobliwy. Tu spowiednik prosi siostrę, by zapytała o znaczenie obrazu samego Jezusa. Siostra notuje otrzymaną wykładnię: „Te dwa promienie oznaczają krew i wodę – błądy promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza krew, która jest życiem dusz...” (Dz. 299); „W pewnej chwili powiedział mi Jezus: Spojrzenie moje z tego obrazu jest takie jako spojrzenie z krzyża”. (Dz. 326) [sprawa napisu na obrazie:] „te trzy słowa muszą być uwidocznione. Słowa te są takie: Jezu, ufam Tobie” (Dz. 327).

²⁶ D. Freedberg, dz. cyt., s. 303. Warto zaznaczyć, że rozpowszechniona a daleka od pierwowzoru malowanego „pod dyktando” Faustyny przez Eugeniusza Kazimirowskiego krakowska wersja obrazu pędzla Adolfa Hyły z 1944 roku początkowo była zapewne jeszcze bardziej odległa od oryginału, bo przedstawiała Jezusa na tle łąki i widniejących w dali krzewów. (W 1954 po osobistej interwencji ks. Sopoćki Hyła przemaalował tło obrazu na kolor ciemny, pod stopami zaś namalował posadzkę.) Zob. *Komentarz do Dzienniczka*, wyd. XII popr., Kraków 2005, s. 509-

Tekst *Dzienniczka* skrywa jeszcze jedną zuchwałość sprowokowaną niejako przez obraz *Jezu, ufam Tobie*. Siostra Faustyna poddaje swoistej próbie zapewnienia Jezusa, weryfikuje jego obietnicę miłosierdzia, której można dostąpić przed tym obrazem. W szpitalu na Prądniku chce ochrzcić Żydówkę umierającą w sąsiedniej separacie, by w ostatniej chwili uratować jej duszę przed piekłem, którego straszliwej rzeczywistości właśnie doświadczyła (Dz. 741)²⁷. O powodzenie zadania postanawia modlić się przed reprodukcją „swojego” obrazu, który ma na okładce broszurki ks. Sopoćki: „I rzekłam do Pana: Jezu, sam mi powiedziałeś, że udzielać będziesz wiele łask przez obraz ten, więc proszę Cię o łaskę chrztu św. dla tej Żydówki; mniejsza o to, kto ją ochrzci, byle została ochrzczona” (Dz. 916). Ów chrzest zatem, jeśli się uda, będzie dowodził „potęgi wizerunku”.

Można uznać, że przesłanki tego czynu (jakkolwiek go dziś rozumiemy) wypływały z uwewnętrznionej ewangelicznej złotej zasady postępowania (Mt 7,12) i miłości bliźniego. A przy tym postanowiła „zachowywać wierność wewnętrznym natchnieniom; wprowadzać je w życie i czyn [...]” (Dz. 743). (Spisek się udaje, choć ostatecznie chrztu w ostatnim momencie przed zgonem udzieliła nie Faustyna, lecz wtajemniczona w sprawę siostra zakonna z personelu pielęgniarskiego.) Z notatek Faustyny wyczytać można głębokie przekonanie, że chrzest uratował Żydówkę, bowiem wkrótce zobaczyła „jej duszę wstępującą do nieba w cudnej piękności” (Dz. 916).

Obraz Jezusa Miłosiernego uznać można za symboliczny skrót duchowych, emancypacyjnych dążeń Faustyny, zwłaszcza że najistotniejsze teologicznie przesłanie zapisane przez nią: „powiedz, że miłosierdzie jest największym przymiotem Boga” (Dz. 301/302), pojawia się równoległe ze sprawą malowania obrazu. Ostatecznie pełną niezależność daje jej ufność w miłosierdzie. Byłoby to osobliwe duchowe dopełnienie paradygmatu ufności w Bożą Opatrzność, którą w polskiej wyobraźni religijnej zapoczątkował Psalm 91 (90) – *Kto się w opiekę poda Panu swemu...* – w przekładzie Jana Kochanowskiego. Inskrypcja dodana do obrazu, zawierająca słowo *ufam* wprowadza w ów paradygmat semantykę miłosierdzia, wyrażoną oczywiście piórem niezdanym, ale zapewne

510.

²⁷ „Dziś byłam w przepaściach piekła, wprowadzona przez anioła” (Dz. 741). Po opisie siedmiu mąk piekielnych tłumaczy z prostolinijnym praktycyzmem i zdrowym rozsądkiem świadka: „Piszę o tym z rozkazu Bożego, aby żadna dusza nie wymawiała się, że nie ma piekła, albo tym, że nikt tam nie był i nie wie, jako tam jest.” A w następnym zdaniu powtarza tę samą argumentację, ale już solennej, wręcz apokaliptycznej tonacji: „Ja, siostra Faustyna, z rozkazu Bożego byłam w przepaściach piekła na to, aby mówić duszom i świadczyć, że piekło jest. O tym teraz mówić nie mogę, mam rozkaz od Boga, abym to zostawiła na piśmie” (Dz. 741).

równie przejmująco, jak to uczyniła Eliza Orzeszkowa w swym modlitewnym arcydziele: *Któż się przed Tobą ostoi?* Motyw z psalmu Kochanowskiego pojawia się zresztą na ostatniej karcie *Dzienniczka*:

„Czuję, że broni mnie jakaś moc i osłania przeciwko pociskom nieprzyjaciela. Strzeże mnie i broni, czuję to nadto dobrze, jestem osłonięta jakby cieniem Jego skrzydeł” (Dz. 1799).

Manifestacje „zuchwałości” i „bezzradności” w analizowanych tu świadectwach dążenia do duchowej niezależności można na koniec ująć w syntetycznym skrócie, przytaczając takie wyznanie siostry Faustyny: „Nieraz dziwiłam się, że aniołowie i święci siedzą cicho na takie cierpienia duszy” (Dz. 116)²⁸ Słowa te zapewne skrywają istotę jej zuchwałych dążeń i tłumaczą, dlaczego „nie siedziała cicho”.

²⁸ Choć mityguje się i dodaje natychmiast słowa pocieszenia: „Jednak oni nas szczególnie w tych chwilach kochają”; nie zmienia to wszakże wymowy pierwszego zdania.